



Kreator

Symfonia Życia

Symfonia Życia



Leżał nieruchomo w zupełnej ciszy i w milczeniu. Tworzył. Tworzył najważniejsze swoje dzieło – Symfonię Pochwalną Życia. Z wielką starannością przywoływał z pamięci wczesny świt nad jeziorem, kiedy gęsty, szary opar wisi nisko nad wodą, kryjąc jej powierzchnię i tłumiąc odgłosy ptactwa. Kiedy popielate niebo powoli błękitnieje, odsłaniając swoją głębię. Kiedy ciemny cień lasu odsłania swoje kształty i barwy, a pierwszy promień słońca przeszywa powietrze złotym światłem zza poróżwionego horyzontu. Kiedy wszelkie stworzenia od najdrobniejszego, które mógł zobaczyć po niego samego współuczestnicząc w tej wielkiej tajemnicy istnienia witały narodziny nowego dnia.

Opisywał to w wielkim skupieniu muzyką. Do każdego zjawiska, któremu się przyglądał od poszarpanej i falującej powierzchni porannej mgły, zielonej rzeźbionej wypukłymi pniami ściany lasu po poranne niebo nasycone już czystym błękitem, ale z jeszcze gdzieś nie gdzieś drobnymi zabarwionymi amarantem i fioletem nielicznymi obłoczkami – wszystkiemu temu, przypisywał dźwięki, płynące wprost z serca, niosące w sobie zachwyt i wdzięczność.

Ulotność życia, o której starał się pamiętać każdego dnia powodowała, że z ogromną ciekawością chłonał to, co widział i przetwarzał swoje wrażenia na muzykę. Miał świadomość, że uczestniczy w niezwykłym spektaklu, wielkiej tajemnicy powoli odsłaniającej się jak błękit nieba o świcie, ale całkowicie nie do ogarnięcia przez człowieka. Próbował odszukać, odgadnąć tę najważniejszą prawdę, zasadę życia, która nadaje sens krótkiemu ludzkiemu istnieniu, która jest najprostszą drogą od człowieka do Boga.

Przyglądał się przyrodzie i porządkowi w niej panującemu i myślał sobie jakież sens miałaby materia w całym swym bogactwie, jeżeli nie byłaby opisana czymś więcej. Jako muzyk nazwał tę uniwersalną zasadę, będącą wszelkim początkiem i przyczyną Uniwersum, którego przecież był częścią – Symfonią Bożej Miłości. Starał się teraz ze swoją muzyką dopasować do Tej Symfonii, stworzyć idealną harmonię z wszelkimi odczuciami, swoją wiedzą,

poszukiwaniami, każdym drgnieniem serca wnieść swój udział do niezmierzonej zalewającej świat muzyki.

Otworzywszy swoje serce na Bożą Obecność zrozumiał, że poprzez swoje istnienie w materialnym świecie, gdzie niedoskonały pogrążony w ciemności umysł próbuje zrozumieć sam siebie jest nerwem Bożym, przekaźnikiem od świata materialnego po duchowy. Każdej jego myśli towarzyszyły dźwięki, a on płynąc za nimi, pytał. Czy odczuwasz przeze mnie Boże i całe bogactwo ludzkich odczuć i myśli, czy prześwieglasz to wszystko? Czy czujesz tę łzę płynącą po moim policzku i jej słony smak, kiedy dotrze do ust? Pytał muzyką, opisywał to widział i czuł muzyką. W niej starał się zawrzeć różnorodność swoich odczuć, towarzyszących jego poszukiwaniom, ludzkim odwiecznym wahaniom od nadziei po zwątpienie.

Wiem - myślał, teraz mam ciało, poddane tylu ograniczeniom, będące moim domem w świecie, skomplikowanym mechanizmem, w którym dane mi było zamieszkać. To materialna powłoka, żyjącej istoty, która musi oddychać, jeść, spać, wydalać jak zwierzęta, ale myśli nad sobą i poszukuje, przetwarzając materię w dogodny dla siebie sposób, aby móc przeżyć i doznać jak najwięcej. Pozwól –prosił, pozwól Boże zrozumieć ludziom, kim naprawdę są, żeby wiedzieli, co mają czynić. Tu w tym świecie ludzkie poznanie waha się od skrajności po skrajność, gdzie żeby poznać dobro, trzeba zaznać zła, gdzie gromadząc bogactwo, czujemy pustkę wewnętrzną, gdzie próbując się porozumieć używamy tylu słów a wystarczy uśmiech. A muzyka? Nawet najpiękniejsza, najsubtelniejsza, najczarowniejsza jest tylko cieniem Bożej Symfonii Miłości. A muzyka? Ona pozwala nam się zatrzymać, otworzyć na coś większego od nas, co zostawiło w nas ślad. Pozwala odkryć w nas samych Bożą Pieczęć, echo innych, lepszych światów, przybliżyć nas ludzi do tej najwłaściwszej, najpierwszej zasady, która legła u podstawy Stworzenia. Muzyka pozwala dostroić rytm naszych myśli do rytmu naszego serca, pozwala współbrzmieć z Symfonią Bożej Miłości.

Taką właśnie Symfonię tworzył, najważniejszą kompozycję swojego życia, dedykując ją i Bogu i ludziom. To nie ważne, że leżał nieruchomo na szpitalnym łóżku. To dzieło swojego życia, w którym zawarł całego siebie, pozwoliło mu spokojnie i z godnością żegnać się z gasnącym życiem. Nie mogąc się poruszyć ani wyrzec żadnego słowa, myślami żegnał się z siedzącą przy nim i zastygłą w żalu matką. Prosił Boga, by usłyszała...